

dniu po krótkiej chorobie, przeżywszy zaledwie 55 lat.

Ś. p. Bilwin był potomkiem staropolskiej rodziny szlacheckiej; urodzony w Olchowcu koło Mielnicy i wychowany na wschodnich kresach w atmosferze przywiązania i miłości do wiary i ojczyzny, całe życie wierny był ideom, jakie wyniósł z domu rodzinnego. Po ukończeniu szkół średnich

także ogólną sympatyą a wśród podwładnych szczerem przywiązaniem. Wiadomość też o ciężkiej słabości a następnie o śmierci przedwczesnej dzielnego urzędnika wywołała wszędzie szczery żal i współczucie dla zacnego przełożonego i zasłużonego obywatela.

Załączona rycina przedstawia nam scenę z cesarskich lasów koło Ischlu. Obok zaopatrzonego w przetak ze strawą dla sarn strzelca, zebrało się kilka sztuk zwierzyny. Odważniejsze stoją tuż koło niego, śmiało wyciągając pyszczki ku karmicielowi, płochliwsze zatrzymały się w pewnym oddaleniu, wahając się jeszcze między wrodzonym lękiem, a przemożną chęcią



(Fot. M. Münz, Lwów)  
Podróż inspekcyjna ministra kolei: Minister dr. Głabiński (1) w otoczeniu radnych miasta Lwowa z prezydentem Ciuchcińskim (2) na czele, podczas oględzin rampy kolejowej w ul. Żółkiewskiej.



Zgon szefa skarbowości krakowskiej:  
Ś. p. Stanisław Bilwin, radca dworu i dyrektor krakowskiego okręgu skarbowego.

a następnie studyów prawniczych poświęcił się służbie skarbowej, gdzie rychło wysunął się na czoło urzędników dzięki wielkiej wiedzy i wybitnym zdolnościom a z powodu na wskroś czystego charakteru i wielkiej prawości cieszył się zawsze ogólnym miarem i poważaniem.

Długi szereg lat spędził ś. p. Bilwin we Lwowie, gdzie na trudnym stanowisku referenta spraw personalnych tamtejszej dyrekcyi skarbu umiał zaskarbić sobie powszechną sympatyę. Po za pracą urzędową rozwijał żywą działalność obywatelską, w sferach urzędniczych stolicy kraju zajmował rolę przewodniczą. Był prezesem kasyna urzędniczego, założycielem i prezesem tow. zaliczkowego urzędników, przewodniczącym tow. budowy tanich domów dla rodzin urzędniczych, był też kilka lat członkiem rady miejskiej, z której ustąpił dopiero wskutek przeniesienia do Krakowa.

W Krakowie, choć krótko tu bawił, cieszył się

## Karmienie zwierzyny w zimie.

Dola zwierzyny w zimie dałaby się porównać z losem polskiego chłopca na przednówku. Stwardniała ziemię pokrywa gruba warstwa śniegu, nie pozwalając biednym mieszkańcom boru dostać się nawet do mchów, pozostaje im tylko obgryzanie kory z drzew bezlistnych. Ale człowiek dbały do czasu o życie stworzeń, które mu przynoszą korzyść, stara się dostarczyć im strawy. W tym celu stawiają po lasach żłoby z solą, burakami i ziarnem, a częstokroć karmią nawet z ręki zwierzynę, która nabiera zaufania do swych dobroczyńców, zbliża się do nich bez obawy i gromadzi się zwykle w znanych miejscach, ażeby czekać ich przybycia.

cią zaspokojenia głodu. Gdyby tak wiedziały o najbliższym dworskim polowaniu!...

Gdyby tak wiedziały, że przyjdzie niezadługo dzień, w którym las rozbrzmiewać będzie odgłosem trąbek myśliwskich i krzykami nagonki, w którym być może, przyjdzie im się oko w oko spotkać ze swoim „dobroczyńcą“, uzbrojonym w broń śmiercionośną! Co za trwoga, co za boleść odmaluje się w bielnym zachodzących oczach biednego zwierzęcia, kiedy konać będzie od strzału człowieka, do którego teraz zbliża się z ufnością, gdyż głód uspił w niem głos instynktu!

Biedne sarny...



Z życia „synów słońca“: Oficerowie kawalerii chińskiej przed reorganizacją armii.



Karmienie zwierząt w zimie Scena z cesarskich lasów koło Ischlu.